

ROGATYWKA

SP 336 IM. JANKA BYTNARA „RUDEGO”

14 PAŹDZIERNIKA 2023

Dzień Edukacji Narodowej

14 października 2023 r.

SPECJALNE WYDANIE GAZETKI SZKOLNEJ

Teksty uczniów
Szkoły Podstawowej nr 336
im. Janka Bytnra Rudego
w Warszawie

Nauczycielu, uśmiechnij się!

czyli humor uczniowski

Moja babcia jest straszną nudystką.

*

Król Waza, jak sama nazwa wskazuje,
lubił zupę.

*

Poszkodowane zostały trzy osoby
i jedna kobieta.

*

Ludzie pierwotni mieli narządy z kamienia.

*

Straszne były te krzyżackie mordy.

*

Ludzie, a przeważnie humaniści,
interesowali się ciałem człowieka.

*

Krowa to zwierzę przeczuwające.

*

W środku jabłka znajduje się ogryzek.

*

Grecką boginią piękności
była Hermafrodyta.

*

Romulus i Remus otrzymali staranne
wychowanie od wilczycy.

*

Wzory literackie czerpał Kochanowski
z ud Horacego.

*

Kiedy Adam Mickiewicz zawiódł się
na kobiecie, wtedy wziął się
za Pana Tadeusza.



Gerwazy wyciągnął szablę i strzelił.

*

Córka Stolnika to stolnica.

*

Achilles swoją piętą wszedł do historii.

*

Człowiek różni się od zwierząt
myślą, mową i uczynkiem
oraz w pewnym stopniu wyglądem.

*

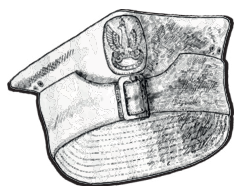
Utwór ten pisany jest wzorową
polszczyzną, dlatego ta książka jak żadna
inna sprawiła mi kłopoty z czytaniem.



Dziękujemy Wam

DRODZY NAUCZYCIELE
ZA WASZ CODZIENNY TRUD,
ZA POKAZYWANIE NAM ŚWIATA
I OTWIERANIE DRZWI DO WIEDZY!
ŻYCZYMY WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO
W DNIU WASZEGO ŚWIĘTA!

Uczniowie



Redakcja ROGATYWKI:

KOORDYNATOR I REDAKTOR - Jolanta Waśkiewicz

OPRACOWANIE GRAFICZNE - Anna Brylska, Jolanta Waśkiewicz

ZESPÓŁ UCZNIÓW - Aleksandra Muniak, Helena Szyszkowska, Aleksandra Balcerek,
Aleksandra Bielik, Michalina Kosmała, Zofia Nowak, Lena Cyranka

ILUSTRACJE - uczniowie SP 336

Asy wywiadu prezentują...

W tym specjalnym numerze, szczerze wyznania waszych nauczycieli!

Dowiecie się między innymi...

kto był klasową gadułą? Kto uciekał z lekcji w-f? Kto chodził do szkoły w mundurku? Kto podczas zabawy wystawiał oceny swojemu bratu? Kto został nauczycielem przez przypadek?

Elżbieta Rutkowska – Pani dyrektor naszej szkoły, polonistka

Czym różniła się szkoła w czasach Pani dzieciństwa od tej współczesnej?

Moja szkoła była bardzo podobna do tej współczesnej. Chodziłam do nowo wybudowanej podstawówki – była duża, podzielona na kilka sektorów, miała szerokie korytarze – tak ją pamiętam. Na pewno wiele współczesnych szkół podobnie wygląda. Oczywiście dostrzegam wiele różnic, jeśli chodzi o funkcjonowanie szkoły. W salach lekcyjnych nie było tablic/ekranów multimedialnych. Wszystkie tablice były kredowe. Nie było dziennika elektronicznego, a komputery były tylko w sali informatycznej. Klasy 1-3 spędzały przerwy, chodząc w parach dookoła korytarza. Uczniowie nie szukali nauczycieli w pokoju nauczycielskim, żaden uczeń nie chciał tam nawet zapukać. Uczniowie nie załatwiali też spraw w sekretariacie szkoły, robili to wyłącznie rodzice. Nie było nauczycieli współorganizujących kształcenie. Gabinet pedagoga był pusty, to znaczy był w szkole pedagog, ale żadne dziecko nie szukało tam pomocy czy wsparcia. Nie pamiętam, by nauczyciele dyżurowali na przerwach. Kiedy nauczyciel ostatniej lekcji był nieobecny, klasa była zwalniana do

domu bez wcześniejszego informowania o tym rodziców. We współczesnej szkole to nie do pomyślenia. Tak samo zastępstwa – nie zawsze przychodził nauczyciel na zastępstwo, uczniowie byli wpuszczani do sali i pozostawali bez opieki. Dziś to niewyobrażalne, kiedyś było to naturalne. Pamiętam, że na technice każda klasa gotowała i robiła kanapki, którymi zgodnie ze szkolną tradycją, częstowała wszystkich nauczycieli. To było bardzo miłe i wszyscy uczniowie nie mogli się doczekać, kiedy to oni będą robić swoje kanapki.

Którego nauczyciela lubiła Pani najbardziej?

To trudne pytanie. Nie miałam chyba ulubionego nauczyciela. W ogóle lubiłam szkołę. Najlepiej pamiętam panie nauczycielki od języka polskiego, zarówno

ze szkoły podstawowej jak i z liceum. Być może, dlatego że gdzieś był mi pisany zawód nauczyciela tego przedmiotu. Pamiętam też wspaniałą panią od matematyki w szkole podstawowej – tłumaczyła rewelacyjnie, do tego stopnia, że w podstawówce byłam lepsza z matematyki niż z języka polskiego. Dopiero w liceum moje zainteresowania i umiejętności się zmieniły.



Asy wywiadu prezentują...

Jaką była Pan uczennicą?

Byłam bardzo dobrą uczennicą, ale nie najlepszą. Starłam się, ale raczej chłonęłam wiedzę w szkole, w domu mniej, gdyż chodziłam jeszcze do szkoły muzycznej. Łącząc dwie szkoły, byłam bardzo zdyscyplinowana. Dopóki nie zrobiłam prac domowych, nie przygotowałam się do szkoły, nie powtórzyłam materiału przed sprawdzianem, nie spotykałam się z koleżankami i nie oglądałam telewizji. Zawsze byłam przewodniczącą klasy lub zastępcą. Lubiłam udzielać się społecznie. No i muszę się przyznać, że czasami nauczyciele zwracali mi uwagę, że rozmawiam na lekcji. Zawsze byłam gadułą. Na szczęście moi rodzice nie byli wzywani do szkoły ze względu na jakieś moje niewłaściwe zachowanie.

Skąd pomysł na zawód nauczyciela?

Odkąd pamiętam, jako mała dziewczynka bawiłam się najpierw w przedszkole, potem w szkole. Lalki i pluszowe misie to byli

moi uczniowie – sprawdzałam listę obecności, prowadziłam dziennik lekcyjny. Studiując filologię polską, nie myślałam, że będę nauczycielem, nie miałam jeszcze wtedy pomysłu na życie. Ale pamiętam, że wiele osób, które mnie znały, mówiły mi, że jestem urodzonym nauczycielem. Po studiach zaczęłam pracować w małej prywatnej firmie. Było okropnie. Rozliczałam faktury i robiłam rzeczy, które mnie kompletnie nie interesowały. Wtedy pomyślałam, że chciałabym spróbować uczyć. I tak już zostało. Jestem pewna, że ten zawód był mi pisany.

Co lubi Pani najbardziej w tym zawodzie?

Szczerłość i śmiech dzieci. Ich spontaniczność i fantastyczne pomysły. Radość z ich sukcesów – tych dużych i tych malutkich. Sympatia i wdzięczność. Wiąż, jaka wytwarza się między nauczycielem a klasą. I oczywiście brak nudy i ciągłe wyzwania. Żadna lekcja nie jest taka sama. Żaden dzień nie jest identyczny.

Dorota Petralis – nauczycielka języka angielskiego

Czym różniła się szkoła w czasach Pani dzieciństwa od tej współczesnej?

Nie mieliśmy wtedy telefonów komórkowych i Librusa. Po lekcje trzeba było iść do koleżanki albo kolegi do domu, a o ocenach rodzice dowiadywali się dopiero na zebraniu.

Którego nauczyciela lubiła Pani najbardziej?

Języka polskiego.

Jaką była Pan uczennicą?

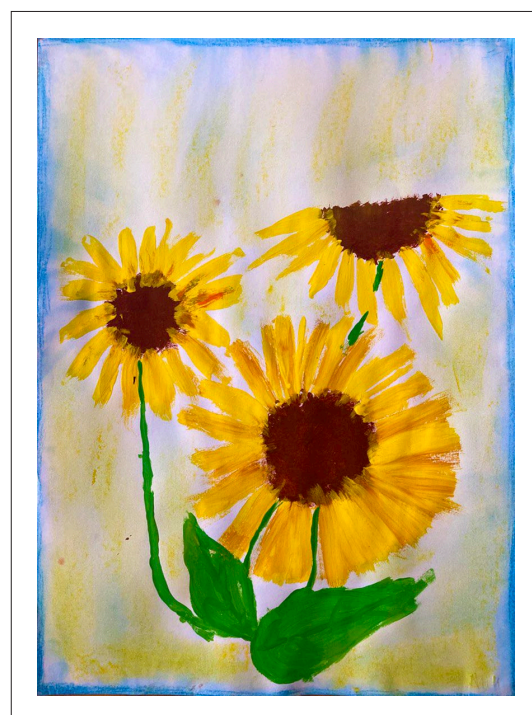
Byłam dobrą uczennicą.

Skąd pomysł na zawód nauczyciela?

Zawsze lubiłam szkołę. O tym, że zostałam nauczycielką, zdecydował przypadek.

Co lubi Pani najbardziej w tym zawodzie?

Moich uczniów i wakacje.



Asy wywiadu prezentują...

Jolanta Waśkiewicz – nauczycielka języka polskiego

Czym różniła się szkoła w czasach Pani dzieciństwa od tej współczesnej?

Była dyscyplina. Musieliśmy nosić na ramieniu przyszyte tarcze z numerem szkoły, sprawdzano, czy nosimy obuwie na zmianę, kto go nie miał, musiał chodzić tego dnia po szkole w skarpetach. Woźna tego mocno pilnowała. Za wygłupy odsyłano ucznia na dywanik do dyrektora lub wzywano do szkoły rodziców. Stosowano różne kary – w podstawówce pani sadzała niegrzecznych chłopców w jednej ławce z grzecznymi dziewczynkami, czasem w ramach kary dostawało się różne prace społeczne, np. sprzątanie. Najniższym stopniem była 2, a najwyższym 5. Nie miałam w szkole lekcji religii, informatyki czy etyki. Za to miałam dwie godziny zajęć praktycznych, na których uczono nas szyć na maszynie (moja mama ma do dziś uszyty przeze mnie fartuch kuchenny), gotować i piec ciasto, bo w pracowni były kuchenki z piekarnikiem i garnki. W szkole nie zatrudniano pedagoga, psychologa czy logopedy. Nikt nie słyszał o żadnej dysleksji, dysgrafii, dostosowaniach czy ADHD. Jeśli uczeń nie opanował materiału, to miał poprawkę lub zostawał na drugi rok w tej samej klasie. Nauczyciel robił klasówki, kiedy chciał, nie było żadnych praw ucznia. Czasem myślę, że współczesny uczeń nie dałby sobie rady w szkole z tamtych czasów.

Którego nauczyciela lubiła Pani najbardziej?

W podstawówce byłam zafascynowana panią od biologii, a w liceum nauczycielką francuskiego, sposobem w jaki prowadziły lekcje i ich umiejętnością zainteresowania ucznia. Skupiały na sobie uwagę, jak aktor na scenie i czło-

wiek nie sam nie wiedział, kiedy wchłonął wiedzę. Do dziś są moimi niedoścignymi wzorami.

Jaką była Pani uczennicą?

Zaangażowaną, brałam udział w wielu konkursach, recytowałam wiersze na akademiach (wtedy raz w miesiącu w szkole była jakaś akademie ku czci), w podstawówce byłam przewodniczącą kółka polonistycznego. W klasie siódmej i ósmej robiliśmy różne zabawne przedstawienia, do których pisałam scenariusze. W liceum pisałam teksty do gazetki. Żeby nie zabrzmiało zbyt słodko, to przyznam się, że uciekałam z lekcji wf-u, bo nie znosiłam siatkówki i zapachu spoconych uczniów. Byłam typową humanistką, czytałam bardzo dużo książek i miałam problemy z matematyką i fizyką.

Skąd pomysł na zawód nauczyciela?

Nigdy nie bawiłam się w szkołę. Jako dziecko byłam zafascynowana pracą na poczcie. Bardzo chciałam stemplować znaczki. Wybrałam polonistykę na uniwersytecie, bo kochałam literaturę i chciałam ją poznawać. Nie myślałam o zawodzie nauczyciela. Po studiach pilnie potrzebowałam pieniędzy na wynajęcie mieszkania, a zatrudnienie i pensję od ręki oferowała mi wtedy wyłącznie szkoła. A kiedy plany kariery literackiej zastąpiłam codziennością nauczycielską, okazało się, że lubię to, co robię i tak już zostało.

Co lubi Pani najbardziej w tym zawodzie?

Spotkania po latach z moimi dawnymi uczniami. Kiedy okazuje się, że moja praca miała sens.



Asy wywiadu prezentują...

Julita Maciejczuk – nauczycielka matematyki

Czym różniła się szkoła w czasach Pani dzieciństwa od tej współczesnej.

Swoją przygodę ze szkołą rozpoczęłam w roku 1998. Chodziłam do szkoły podstawowej (6 klas), następnie do gimnazjum (3 klasy). Do szkoły uczęszczałam w niewielkiej wiosce na Podlasiu. Szkoła jako szkoła mało się różni (zmieniała się tablica z zielonej kredowej, mamy teraz białe i interaktywne). W gimnazjum przez pewien okres nosiłam mundurek. Sposób nauczania jest troszkę inny. Technologia bardzo się rozwinęła. Z duchem czasu muszą iść również nauczyciele, którzy w swojej pracy muszą wykorzystywać nowe możliwości techniczne. Prace domowe bardzo często odrabiałam w bibliotece, bo wiele rzeczy musiałam poszukać w książkach, encyklopediach. Teraz jak czegoś nie wiemy, to możemy wszystko znaleźć w Internecie. Kiedyś nie było to takie proste i oczywiste.

Którego nauczyciela lubiła Pani najbardziej?

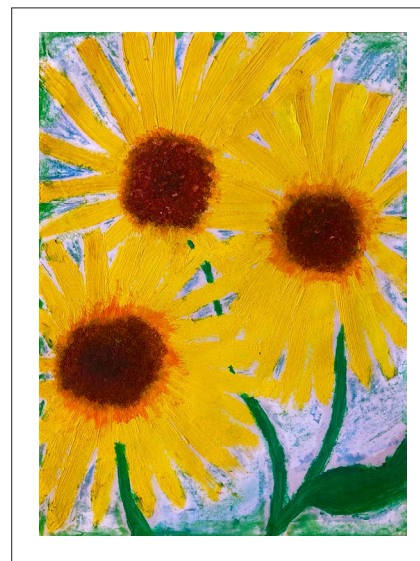
W szkole bardzo lubiłam panią od matematyki, a także panią od chemii. Moja pani od matematyki była bardzo wymagająca i to dzięki niej dużo pamiętam ze szkoły podstawowej. Pamiętam wszystkie twierdzenia i wzory, których zawsze wymagała na lekcji. Już w gimnazjum poczułam chemię do chemii i po gimnazjum kontynuowałam przygodę z tym przedmiotem. Uczęszczałam do liceum o profilu biologiczno-chemicznym, a potem studiowałam chemię.

Jaką Pani była uczennicą?

Byłam bardzo pilną uczennicą, bardzo lubiłam się uczyć, zwłaszcza przedmiotów ścisłych. Chętnie chodziłam do szkoły, gdzie miałam wielu znajomych. Niechętnie uczyłam się historii i języka angielskiego. Z tymi dwoma przedmiotami miałam największy problem. Udzielałam się w szkole. Lubiałam brać udział w licznych konkursach (recytatorskich, matematycznych, plastycznych). Często występowałam w szkolnych apelach. Byłam aktywną uczennicą.

Skąd pomysł na zawód nauczyciela?

W dzieciństwie bardzo często z siostrą bawiłam się w szkołę, wtedy bardzo chciałam być nauczycielką. Niestety siostra była starsza i to ona w zabawie była nauczycielką. W liceum często tłumaczyłam



koleżankom różne zadania matematyczne. Kiedy czegoś nie wiedziały, przychodziły do mnie i im zawsze wyjaśniałam. Dziewczyny mówiły, że powinnam iść na nauczyciela, ponieważ bardzo dobrze i jasno tłumaczę. Od zawsze w moim sercu była szkoła. Moim małym marzeniem było być nauczycielką matematyki. Zostałam nauczona, że o marzenia trzeba walczyć, więc robiłam wszystko, aby to marzenie zrealizować. Jestem wdzięczna za to, co robię i gdzie jestem Szkoła. 336 jest super.

Co lubi Pani najbardziej w tym zawodzie?

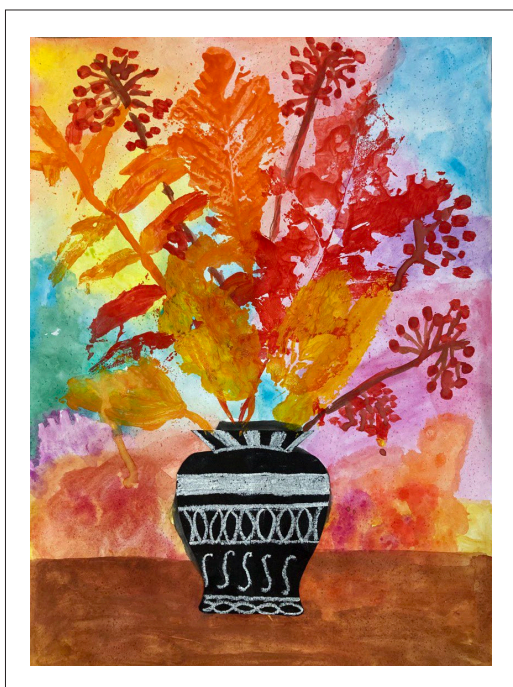
Praca nauczyciela jest satysfakcjonująca z wielu powodów. Wpływam na rozwój innych. Mam możliwość kształtowania umiejętności i wiedzy swoich uczniów. Wciąż się rozwijam i uczę. Nauczyciele muszą być na bieżąco z wiedzą i metodami nauczania, co daje mi szansę ciągłego rozwoju. Lubię pracować z młodzieżą, a zawód nauczyciela mi to umożliwia. Każdy dzień jest inny. Lubię ciekawe wyzwania, ze względu na duże wymagania, odpowiedzialność i czasami trudne sytuacje, z którymi można się spotkać w szkole. Ważne jest, aby być pasjonatem edukacji, aby czerpać radość z tego zawodu. Kocham to, co robię.

Asy wywiadu prezentują...

Ewa Mamcarz – nauczycielka plastyki i techniki

Czym różniła się szkoła w czasach Pani dzieciństwa od tej współczesnej.

Jeśli chodzi o system nauki szkoła w czasach mojego dzieciństwa nie różniła się znacznie od obecnej. Lekcje trwały 45 min. a przedmioty, których uczyliśmy się, były takie jak we współczesnej szkole. Natomiast przed nauczycielami czuło się duży respekt, bardzo rzadko zdarzało się, by ktoś niegrzecznie odezwał się do nauczyciela. Nauczyciel był dla nas autorytetem. Uczniowie, którzy nie odrobili pracy domowej lub nie przygotowali się do lekcji zostawali karnie po lekcjach w tzw. „kocie”, by uzupełnić zaległości. Pamiętam, że w klasach młodszych obowiązywały granatowe fartuszki z białymi kołnierzykami i tarcze szkolne. Inna też była skala ocen - najlepsza ocena to 5, a najgorsza 2. Inaczej wyglądała technika, przedmiot ten nazywał się zajęcia praktyczno-techniczne. Lekcje odbywały się w porządnie wyposażonej pracowni, gdzie uczyliśmy się szyć, robić na drutach, piec ciasta, gotować, czy wykonywać drobne prace



stolarskie, np. karmniki dla ptaków. Nie było wtedy Internetu, komputerów, a wszystkie informacje, których potrzebowaliśmy, wyszukiwaliśmy w encyklopediach i słownikach w czytelnicy. Pieniądze oszczędzaliśmy w Szkolnej Kasie Oszczędności. Na koniec roku szkolnego każdy uczeń mógł wypłacić swoje oszczędności. W ramach obowiązkowych prac społecznych sadziliśmy lasy, sprzątaaliśmy teren wokół szkoły. Z wielkim sentymentem wspominam lata szkolne.

Którego nauczyciela lubiła Pani najbardziej?

Lubiłam wszystkich swoich nauczycieli, ale najbardziej zachowała się w mojej pamięci wychowawczyni z klas I-III. Była bardzo charmatyczną osobą, uwielbiałam jej lekcje, była życzliwa, pomocna i zawsze uśmiechnięta. Być może to Pani Zosia miała największy wpływ na to, że dziś pracuję w tym zawodzie.

Jaką Pani była uczennicą?

Byłam bardzo dobrą uczennicą, nauka nie sprawiała mi problemów. Od zawsze lubiłam szkołę i tak mi pozostało.

Skąd pomysł na zawód nauczyciela?

Fascynacja zawodem nauczyciela pojawiła się, odkąd zaczęłam uczęszczać do szkoły. Jako dziecko bardzo lubiłam bawić się w szkołę, prowadziłam swój własny dziennik i wstawiałam oceny swojemu młodszemu bratu i koleżankom.

Co lubi Pani najbardziej w tym zawodzie?

Najbardziej w tym zawodzie cenię sobie kontakt z dziećmi i młodzieżą, daje mi to dużo radości i jest motorem napędzającym mnie do pracy.

*Dziękujemy wszystkim, którzy zechcieli podzielić się z nami swoimi szkolnymi wspomnieniami.
Zespół redakcyjny*